

„SINGULARIS EIUS INAUDITA DOCTRINA”: FORMACJA INTELEKTUALNA I FRANCISZKAŃSKA SYKSTUSA IV ORAZ JEGO RELACJE ZE ŚRODOWISKAMI KULTURALNYMI

Współcześni i wcześniejsi franciszkańscy uczeni faktycznie zajmowali się już zasadniczymi zagadnieniami postawionymi przez nas w temacie, dlatego to, co poddajemy pod refleksję, przynajmniej w środowisku franciszkańskim, nie jest ani nowe, ani nieznanne. Być może nie będzie to w szczególny sposób interesowało tych, którzy niejako z obowiązku oddają się studiom tych zagadnień. Z tego jednak nie wynika, że tematyka ta jest dobrze znana, oczywista i ściśle określona dla szerszej publiczności w środowiskach poza franciszkańskich. Uważaliśmy więc że będzie pożytecznym powrócić jeszcze raz do tych zagadnień i przypomnieć je znamienitym uczonym uczestniczącym w obecnym Kongresie².

Franciszkanin Konwentualny

Można powiedzieć, że nasz Francesco Della Rovere, „dziecko piękne, radosne i inteligentne”³, urodził się z kapturem zakonnym na głowie. Ujrzał światło dzienne 21 lipca 1414 r. w Celle Ligure di Savona, w miejscowości Narichetti. Rodzicami jego byli Leonard, zdobnik sukna oraz Lucchina Nonleone. Mając 15 miesięcy nosił już wotywny strój św. Franciszka, przepasany białym sznurem, jako dowód wdzięczności za uleczenie z choroby za wstawiennictwem św. Franciszka i św. Antoniego z Padwy, do których gorąco modlili się rodzice. Mając 9 lat, jesienią 1423 r., wstępuje jako „oblat” do klasztoru św. Franciszka w Savona, rozpoczynając w ten sposób trzyletnie przygotowanie do życia zakonnego wśród braci mniejszych konwentualnych. Należy tutaj podać jasną i wyraźną wzmiankę dotyczącą natury tego Zakonu, prostując w ten sposób nieścisłości niektórych autorów. Chodzi mianowicie o rodzinę zakonną, która wykształtowała się z tych nielicznych towarzyszy, którzy dołączyli do św. Franciszka w 1208 r., a która to rodzina zakonna po upływie kilkudziesięciu lat liczyła już ponad pięć tysięcy członków i miała już swą regułę kanonicznie zatwierdzoną przez papieża

Honoriusza III w 1223 r. Był to *Ordo Minorum*, Zakon Mniejszych (w skrócie OMin.), nazywany tak aż do 1415 r., kiedy została kanonicznie potwierdzona reforma obserwantów francuskich, rozwijająca się wraz z obserwacją włoską, którą zainicjował brat Paoluccio Trinci (1368).⁴ Od XV wieku rozwinęła się i utrwaliła praktyka nazywania *Braćmi Mniejszymi żyjącymi we wspólnotach* lub *Konwentualnymi* członków pierwotnej rodziny *Zakonu Mniejszych*, dla odróżnienia ich od tej “drugiej” wspomnianej rodziny franciszkańskiej, zwanej *Braćmi Mniejszymi Regularnej Obserwacji*, którzy w 1446 r. praktycznie uznani zostali za niezależnych od *konwentualnych* przez papieża Eugeniusza IV, co doprowadziło do pełnej i formalnej niezależności w 1517 r.

Tak więc mały Franciszek Della Rovere wstąpił do zakonu braci mniejszych, zwanych “konwentualnymi” (skrót: OFMConv). Formował swego ducha na regule św. Franciszka i mając 15 lat złożył w 1429 r. trzy śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Afiliowany został do klasztoru w Savona, który należał do Genueńskiej Prowincji Konwentualnych. Dlatego w niektórych dokumentach określany jest jako “Brat Franciszek z Savona”, a w innych jako “Brat Franciszek z Genui”⁵.

To tyle, gdy chodzi o precyzyjne określenie wspólnoty zakonnej, do której należał Sykstus IV. Był on ściśle mówiąc franciszkaninem konwentualnym (OMin, OFMConv), a nie “bratem mniejszym”, czy ogólnie “franciszkaninem” (OFM), jak to najczęściej do dziś błędnie się pisze posługując się i mieszając określenia oraz skróty dzisiejszej rodziny braci mniejszych obserwantów z XV wieku, zwanej po prostu Braćmi Mniejszymi, do których przecież Della Rovere nie należał⁶.

Formacja naukowa

Z konieczności zmuszeni jesteśmy do bardzo skrótowego omówienia etapów jego formacji intelektualnej w Zakonie, opuszczając również światłych mistrzów i profesorów, którzy byli jego współbraćmi Mniejszymi Konwentualnymi. Formacja ta przebiegała według *tirocinium*, które obowiązywało w późnym średniowieczu w programie studiów konwentualnych. Ukończył pierwsze pięć lat wykładów wprowadzających do filozofii i teologii, studiując trzy sztuki wyzwolone tzw. *Trivium*: gramatykę, retorykę/poetykę i dialektykę lub logikę formalną. Gramatyka łacińska Elio Donato, *Institutio de arte grammatica* Prisciana z Cezarei, Cycero, dzieła św. Izydora z Seville stanowiły “podręczniki”, z którymi musiał zmierzyć się inteligentny student. Podczas “biennium”, po opuszczeniu Savona, studiując sztuki wyzwolone tzw. *Quadrivium* (arytmetyka, geometria, muzyka, astronomia) odkrył w szkole konwentualnej w Chieri (Turyn) “sekrety natury” filozofii naturalnej Arystotelesa (fizyka, kosmologia, meteorologia). Z Chieri przeniósł się do Pawii celem bardziej dogłębnego studium metafizyki i teologii moralnej opartych na tekstach filozofów franciszkańskich: Jana Dunsza Szkota, Franciszka Mairone, Wilhelma Ockhama. W ten sposób, mając 18 lat, był odpowiednio przygotowany do podjęcia pierwszego *tirocinium* dydaktycznego, jakiego, w przejściowej fazie studiów, wymagała franciszkańska organizacja studiów scholastycznych. Upraszczając wiele

szczegółów powiedzmy, że przeznaczony został jako *bakalarz* do nauczania w Chieri pod kierunkiem Mistrza tego studium. Pozostawił po sobie wspomnienie wielkiej bystrości umysłu i wymowy do tego stopnia, że poproszono go o przeprowadzenie nadzwyczajnej dysputy wobec ojców konwentualnych z całej Europy zgromadzonych na kapitule generalnej Zakonu, która miała miejsce dnia 16 maja w Bolonii w 1434 roku. B. Platina zapewnia, że przeprowadził dysputę w “sposób bardzo bystry i zręczny” zasługując na powszechne uznanie oraz uścisk Generała Zakonu Ojca Wilhelma Casale⁷.

Przestąpił próg sześcioletniego studium “*Sacra Pagina*”, czyli teologii, które miało swoją siedzibę w Bolonii, siedząc na ławach najstarszej uczelni Zakonu. Specyficznymi podręcznikami na tej uczelni były wówczas *Sentencie* Piotra Lombarda, *Komentarze* Dunska Szkota oraz teologów jego szkoły.

Gdy chodzi o jego formację zakonną i franciszkańską nie wolno zapomnieć, że będąc wolnym od zajęć akademickich, uczestniczył on we wszystkich praktykach życia konwentualnego, jak Msza św., odmawianie czy śpiew godzin kanonicznych, kapituły konwentualne, czytanie w refektarzu, praktyki ascetyczne. W 1439 r., mając 25 lat, wyświęcony został na kapłana. W tym samym roku, w Pawii, rozpoczynając zajęcia uniwersyteckie, wszedł jako wykładowca na pierwszy stopień swej głośnej kariery.

Nauczyciel uniwersytecki i “*doctor magnificus*”

Tria docent in primis argumenta: singulariis eius inaudita doctrina, sanctissimi vitae mores, summaque in eum neque rogantem neque petentem collata dignitas: “Trzy szczególne cechy charakteryzują jego postawę: jego wyjątkowa i dotąd nie spotykana wiedza, święte obyczaje jego życia i najwyższe dostojeństwo, które stało się jego udziałem, ani ze względu na to, że o nie prosił, ani że o nie zabiegał.”

W tej pięknej i zwięzłej charakterystyce o. Della Rovere wypowiedzianej przez nieznanego z imienia brata podczas kapituły Generalnej Konwentualnych, która miała miejsce dnia 19 maja 1469 r., zawiera się całe życie, wartość i zasługi naszego brata, który ustępował z urzędu Ministra Generalnego i wyniesiony został już do najwyższej godności kardynalskiej⁸. Jest to ocena słuszna. W fermencie kulturalnym wieku XV, poprzez wytrwałe studium, nauczanie, obcowanie ze świątymi humanistami łacińskimi i greckimi, przepowiadanie, Della Rovere stał się księciem kultury teologicznej i filozoficznej i sławnym mistrzem. Możemy zadowolić się wyczeniem w porządku chronologicznym miast, w których miał najważniejsze wykłady. Po otrzymaniu doktoratu z teologii na uniwersytecie w Padwie, w obecności biskupa - wielkiego kanclerza uniwersytetu, w dniu Paschy, 14 kwietnia 1444 r., wkroczył do Uniwersytetu Padewskiego jako członek “Świętego Kolegium Teologów” i był dwukrotnie regentem (= rektorem i głównym profesorem) studium konwentu św. Antoniego (1444-1446 i 1448-1449), podejmując równocześnie na Uniwersytecie (1443-1449) wykłady z filozofii, które miały pozytywny i szeroki oddźwięk. Z Padwy przeniósł się do Bolonii, a potem do Florencji (1449-51),

następnie do Perugii i Sieny, by znowu powrócić do Perugii (1451-1460). Przed wyborem na urząd Ministra Generalnego, którego dokonano jednogłośnie na kapitule w 1464 r., uczył w teologicznym studium zakonnym Świętych Apostołów w Rzymie. Wszędzie był podziwiany jako mistrz dialektyki prowadząc wykłady głównie według szkoły Szkota, zwanego “doctor subtilis” - doktor subtelny i Franciszka Mairone, określanego jako “doctor acutus” - doktor przenikliwy. Della Rovere, z inicjatywy studentów, wykładowców i pisarzy, nadano honorowy tytuł “doctor magnificus” doktor wzniosły⁹.

Nowy akt czy fakt w historii zakonnych studiów uniwersyteckich przypisany jest O. Della Rovere już jako Ministrowi generalnemu biorącemu udział w Kapitulie Generalnej, która odbyła się we Florencji w 1467 r. Patrząc przewidująco w przyszłość podjął decyzję o wielkim znaczeniu kulturalnym. Mając mianowicie na celu rozwój sztuk pięknych oraz studiów w klasztorach, uznał wszystkie istniejące studia generalne w różnych miastach uniwersyteckich Europy za studia akademickie. Chodziło mianowicie o te klasztory, w których istniał “fakultet teologiczny”. Od tego momentu mogły one przyznawać akademicki stopień doktora. Tak więc, jak wynika z *Tabula Studiorum* z 1488 r., liczba zakonnych studiów uniwersyteckich wzrosła z 16 do 35: 11 we Włoszech i 24 za granicą¹⁰. Poczynił również kroki mające na celu pomnożenie studiów prowincjonalnych i lokalnych. W każdej części Europy franciszkanie winni solidnie studiować i specjalizować się w różnych dziedzinach nauki. I to nie tylko oni, gdyż “Studia” konwentualne były otwarte niejednokrotnie dla członków innych zakonów oraz dla ludzi świeckich. Było to zarządzenie, które uprawomocnia jego rzetelne zamiłowanie do nauki i które winno włączyć go w szeregi głównych w Europie propagatorów kultury wśród świeckich. Piękne wrażenie sprawiał widok młodych braci studentów, pochodzących z różnych narodów europejskich, złączonych ideą braterstwa w “zbratanej” Europie franciszkańskiej, udających się pieszo lub na grzbiecie osiołka, aby dotrzeć do tego czy innego Studium zakonnego na spotkanie i konfrontację ludzką, etniczną, geograficzną i kulturalną. Statystyka z 1488 r. może nam podać pewne wyobrażenie tego ruchu: studiujących zakonników konwentualnych we Włoszech było 325, a Włochów za granicą 339. Studentów zagranicznych studiujących we Włoszech było 283. Ponadto 371 studentów zagranicznych w Europie¹¹.

Dlatego mijają się z prawdą - proszę wybaczyć mi szczerłość - ci powierzchowni i niepowściągliwi biografowie, którzy odwołując się do oszczerczego kronikarza rzymskiego *Stefano Infessura*, odmalowują Sykstusa IV jako mało hojnego i skąpego wobec nauki. Zdarza się czasem przeczytać takie zdanie: “Papież ten nic nie uczynił dla rozwoju nauki”¹², gdyż “bardziej był przychylny Marsowi niż Minerwie”¹³.

Za chwilę zobaczymy, co jako papież uczynił dla kultury. Jedynie w tym celu, aby wyrazić publicznie dezaprobatę przypomnijmy, iż Infessura używa słów jak plwocin. Posuwa się nawet do tego, iż pisze o Sykstusie IV, że wołał raczej trwonić pieniądze jako “puerorum amator et sodomita” niż na korzyść kultury¹⁴.

Misja intelektualna franciszkanów konwentualnych

Wraz z opisanymi działaniami Della Rovere na korzyść nauki i wzmianką - chociaż tylko na dalszym planie - o założeniach scholastycznych zakonu franciszkanów konwentualnych, do których zalicza się *Studia* prowincjalne, generalne i uniwersyteckie, tych ostatnich było szesnaście ustanowionych na kapitule generalnej w Tuluzie w 1437 roku. Pięć z nich mieściło się w klasztorach włoskich¹⁵, innych zaś osiem w miastach europejskich¹⁶. Należy oczywiście wyeliminować nieporozumienia i przemilczenia czy oklepane frazesy, które do dziś przyjmowane są przez powierzchownych historyków. Tyle pisano o niechętniej postawie św. Franciszka z Asyżu wobec studiów, bibliotek, archiwów, stopni akademickich dla swoich braci, którzy mieliby pozostać *minores*, pokorni, pokutujący, nawet analfabetami, jeśli tacy wstępowali do Zakonu. Jedyłą wiedzą, jaką Pan przewidział dla franciszkanów, miałyby być *prostota*. Tezy te bronione były nawet przez autorytet tego typu znawcy św. Franciszka, jakim był Sabatier.

Rodzina konwentualna miałyby więc wyrodzić się z ducha świętego Założyciela, a w konsekwencji nasz o. Franciszek Della Rovere, który do tej rodziny należał, on zwany „doctor magnificus”, nie zostałby uformowany jako autentyczny franciszkanin. Czysty ideał seraficki byłby nie do pogodzenia z założeniami scholastycznymi i apostołatem intelektualnym właściwym Zakonowi Konwentualnych.

Nie miejsce tu na pogłębianie wszystkich faktów historycznych rozwoju intelektualnego franciszkanów po roku 1223 oraz różnych okoliczności, które były bodźcem do takiego zwrotu. Wyjaśnione zostały one szeroko podczas III Międzynarodowego Kongresu uczonych OFMConv, który odbył się w Rzymie w dniach od 15 do 17 maja 1995 r.¹⁷

My natomiast, nie pretendując jednak do całkowitego wyczerpania tematu, przedstawimy tu jasne i uzasadnione wnioski, umożliwiające zrozumienie wspomnianych faktów w świetle historycznej prawdy. Możemy streścić argumenty w następujący sposób.

Według nauki katolickiej założenie i regulacja prawna zgromadzeń zakonnych zagwarantowane są „charyzmatami”, czyli „szczególnymi Bożymi łaskami”.

Święty Franciszek z Asyżu otrzymał z góry pierwszy *osobowy charyzmat*, mianowicie to, by był w Kościele wzorem świętości i zachowywania ewangelii. „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty...” - tymi słowami Święty otwiera swój *Testament*. Do tego pierwszego charyzmatu dołączył się drugi, *charyzmat instytucjonalny*. Franciszek wezwany został Bożym natchnieniem do dania życia nowej wspólnoty życia konsekrowanego, by stał się jej duszą, fundatorem dla tych wszystkich, którzy chcieliby pójść za nim. Franciszek kontynuuje w *Testamencie*: „A gdy Pan zlecił mi troskę o braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii”. Obydwa charyzmaty uznane zostały przez Kościół za autentyczne poprzez kanonizację Franciszka oraz kanoniczne zatwierdzenie reguły ułożonej przez niego dla

nowego instytutu braci mniejszych. Z tych dwóch charyzmatów wyrasta trzeci - *apostolstwa intelektualnego* Zakonu. Odpowiadając na wezwanie Kościoła synowie św. Franciszka włączyli się w zadania wykwalifikowanego przepowiadania, w misje, powoływani byli na biskupów, włączali się w dialog z dobrze wykształconym światem wieków średnich. Pod względem naukowym byli dobrze przygotowani, aby stawić czoła herezjom dogmatycznym. Najwyższy daje zakonowi franciszkańskiemu synów i świętych tego pokroju, jak św. Antoni z Padwy i św. Bonawentura, doktorów Kościoła, którzy aktualizują swoją działalność zgodnie ze znakami i wymogami życia Kościoła i świata w owym czasie. Wszyscy są "znakami" Boga, wskazującymi na szczególne zadania nowej wspólnoty w "odnowie" Kościoła.

Tak więc, *człowiek Franciszek*, wraz ze swymi ludzkimi ograniczeniami, którego kultura teologiczna jest dotychczas przedmiotem swobodnej dyskusji¹⁸, potrzebował nieco czasu, aby przejąć także trzeci charyzmat jako dar Bożego Ducha. Podczas słynnej *Kapituły Rogozianej*, wobec 5000 braci zgromadzonych w Porcjunkuli i wobec kardynała protektora Hugolina (11 czerwiec 1223 r.) Franciszek czynił gesty i używał emfaticznych słów, aby wpoić braciom drogę "prostoty" i by potępić wśród braci naukę: "Bóg was zawstydzi przez samą waszą mądrość i wiedzę"¹⁹. 29 listopada tegoż roku papież Honoriusz III zatwierdza regulę, w której, w X rozdziale, czytamy: "Ci, którzy nie umieją czytać, niech się o to nie starają; lecz niech się troszczą o to, czego nade wszystko powinni pragnąć, aby mieć Ducha Pańskiego i otworzyć się na Jego święte działanie..." Czyż może być coś bardziej jasnego od tych słów?

Szybko jednak, pod koniec 1223 lub na początku 1224 r., Święty przyjął i przyswoił Boży dar, który zlecony został zakonowi jako zdanie mające moc rozsadzającą. W regule już zatwierdzonej pisze do św. Antoniego powierzając mu zadanie otwarcia nowej szkoły teologicznej oraz obowiązek odbywania studiów przez braci, pod warunkiem jednak, że nie zatracą ducha pokory i pobożności. W tym sławnym liście czytamy: "Uważam to za dobre, że wykładasz świętą teologię braciom". Wcześniej nazywa Antoniego "swoim biskupem", gdyż udzielił mu władzy, aby pełnił w zakonie obowiązki "biskupie" kaznodziei, teologa i nauczającego, tak jak tego wymagały kanony 10, 11 i 27 Soboru Lateraneńskiego IV z 1215 roku od wszystkich biskupów, co z pewnością było znane Franciszkowi²⁰.

Nowa i odważna inicjatywa ma już teraz charyzmat zgodności z prawem. Święty Założyciel potwierdza jako dobre i możliwe małżeństwo między pobożnością i prawością życia z jednej strony oraz nauką i wiedzą z drugiej. Taki jest zresztą prawdziwy święty Franciszek. Mamy więc do czynienia nie ze zdradą, ale z rozwojem organicznym specjalnego charyzmatu danego zakonowi braci mniejszych przez Ducha, nazwanych później "konwentualnymi" w ich zbiorowości przełożonych i podwładnych, co miało przynieść pod kierownictwem Kościoła "kwiaty i owoce chwały oraz bogactwa"²¹.

Trzeci charyzmat został przyjęty i oficjalnie uznany, lecz dopiero po dwu wiekach, również przez liczne "Reformy" i "Obserwancje" franciszkańskie, które wywodziły się z mocnych polemik o powrót do źródeł, a które w końcu dotarły, jak dziś, do identycznych form życia, studiów i apostolatu, nazwanych

konwentualnymi”²². Bardzo na czasie jest stwierdzenie ministra generalnego braci mniejszych (OFM, to znaczy Braci Mniejszych Obserwantów z XV wieku), O. Hermana Schalück’a, złożone w 1995 r.: bracia mniejsi obowiązkowo winni oddawać się studiom”²³.

Powracając do naszego Franciszka Della Rovere, uznać należy, że włącza się on w najbardziej autentyczną tradycję franciszkańską wyrażoną przez św. Franciszka w 1223/24 r. Właśnie jako autentyczny franciszkanin był mistrzem i promotorem kultury w teologii, literaturze i sztuce, mając na względzie cześć Boga, pożytek Kościoła oraz Wiecznego Miasta. Słusznie powiedziano, że przyczynił się on znacznie do tego, że Rzym stał się jednym z większych ośrodków wspaniałej dialektyki włoskiego humanizmu i odrodzenia.

“Studium rzymskie”

Powołane oficjalnie przez Bonifacego VII dnia 21 kwietnia 1303 r., posiadało w latach od 1473 do 1870 oficjalną katedrę teologii, na której wykładali profesorzy braci mniejszych konwentualnych, którzy wyszli właśnie z tych szkół, które przygotował i rozwinął zakon. Zakon nigdy nie przestał brać na siebie odpowiedzialności za tę katedrę, aż do tzw. “zdobycia Rzymu” i w konsekwencji laicyzacji uniwersytetu. Faktycznie ostatecznym celem formacji braci było przygotowanie teologów do publicznego (poprzez głoszenie słowa Bożego lub prowadzenie wykładów) lub prywatnego (w konfesjonale) nauczania.

Sykstusa IV zaliczyć należy do tych, którzy w każdym czasie i na wszelkie możliwe sposoby (były również czasy niepowodzeń) przyczyniali się do podtrzymania żywotności wykładanych tam dyscyplin. Tu należy ożywić historyczne świadectwo, jakie przekazał *Naldo de’ Naldi*, pochodzące z lat 1471-1472. Franciszek Della Rovere był również profesorem filozofii w studium rzymskim od jesieni 1460 do 1464 roku, kiedy to musiał objąć odpowiedzialny urząd ministra generalnego. Staranny humanista florencki dodaje później, że nauczanie to miało takie wyniki, iż kontynuowane było także prywatnie pośród grup młodych uczniów, czy dojrzałych uczonych oraz dzieci książęcych. Wszyscy ci uważali Della Rovere za “wyrocznie Apollina”: *Apollo ipse... inter primores Romanae Civitatis* - Apollo we własnej osobie... pośród najznakomitszych osobistości miasta Rzymu²⁴.

Niestety ta wiadomość i te zasługi o. Della Rovere nie zostały zauważone przez historyków klasycznych zajmujących się akademią rzymską, jak Caraffa z XVIII wieku i Renazzi z XIX wieku, którzy nie uznają Della Rovere za uczonego sławnego i darzonego szacunkiem. Przeciwnie, słusznie czy niesłusznie (raczej niesłusznie niż słusznie) podkreślają mocno, że to właśnie Sykstus IV był przyczyną upadku uniwersytetu rzymskiego przez to, że nie popierał uczących, nakładał podatki na ich stypendia lub nie płacił im na czas za pracę. Zarzut ten postawił papieżowi Renazzi, który ponownie odwołuje się do dzieła autora *Infessura*. Ten ostatni ze swej strony chłoscze Sykstusa IV, który jego zdaniem zmienił przeznaczenie (“in alios usus”) części honorariów profesorów, gdyż był człowiekiem skąpym i posługiwał się szantażem²⁵.

Ocena ta jest niezwykle obciążająca i nieproporcjonalna do natury faktów. Nie będziemy bronić sprawy Sykstusa IV jako głowy państwa twierdząc, że zawsze był nieomylny w swoich decyzjach politycznych. Nie będziemy przeczyć, że podczas jego rządów honoraria profesorów były czasami pomniejszane i przeznaczane na inne cele (“in alios usus”), lecz wszystkiego tego nie można złośliwie przypisywać skąpstwu, tępotcie i nieuczciwości papieża, ale przypadkowym wymogom ściśle określonego kontekstu. Prawdopodobnie papież znalazł się w sytuacji, że nie mógł postąpić inaczej. Ostrożniej niż Infessura wspomina inny autor Pastor. Píše, że “należy wziąć pod uwagę wymogi czasu, które skłaniają niejednokrotnie do podjęcia kroków trudnych i niepopularnych”²⁶. Oznacza to, że Sykstus IV nakładał *także* podatki na profesorów “studium rzymskiego”, gdy zaistniała nagła potrzeba pieniędzy, zwłaszcza na potrzeby wojny przeciw Turkom, którzy 21 sierpnia 1481 r. wylądowali w Otranto zajmując je na przeciąg ponad roku. Sykstus IV dokonywał w tym czasie wielkich inwestycji budowlanych pragnąc przekształcić brudne i niezdrowe miasteczko średniowieczne (do takiego poziomu został zredukowany Rzym) we wspaniałe miasto renesansowe według pięknego planu urbanistycznego, mając na względzie również rok święty 1475. Głębokie i bezstronne badania przeprowadzone przez Lee ukazują we właściwym świetle oplakane warunki uniwersytetu rzymskiego za czasów Sykstusa IV, odmalowane tak ostro przez Infessura. Lee kończy swe badania w ten sposób: “Sytuacja, jaka wyłania się z życia uniwersytetu rzymskiego, nie wskazuje na jakiś upadek, ale okazuje się bardzo żywotna, niekiedy nawet pełna życia”²⁷. Możemy także zgodzić się z oceną Gregoroviusa, który nie jest aż tak delikatny wobec naszego papieża: “Jeśli chcemy być sprawiedliwymi, chociaż jego zajadły przeciwnik Infessura o tym milczy, miał on rzeczywiste zasługi wobec państwa kościelnego, a jeszcze większe wobec miasta Rzymu. Był wykształcony, cenił sobie i popierał naukę”²⁸. Z naszej strony dodajmy: nie tylko w Rzymie, ale i w Italii i Europie. Sprzyjał uniwersytetowi w Perugii, później powstawaniu uniwersytetu w Genui w 1471 r. Był założycielem uniwersytetu w Upsali w Szwecji (1477) oraz w Dublinie w Irlandii (1475). Upoważnił króla Danii Krystiana I do powołania uniwersytetu w Kopenhadze (1478)²⁹.

Zresztą podobne restrykcje finansowe na niekorzyść uczących praktykowane były również przez następcę Innocentego VIII i były prawie powszechne w państwach. Warto przytoczyć przykład Najjaśniejszej Republiki Weneckiej, która bądź to zmniejszała bądź zawieszała przez lata wypłacanie pieniędzy ludziom posiadającym państwowe posady, kiedy wyprawy wojenne XV wieku przeciwko Turkom również w Italii zmuszały senat do powiększenia finansów publicznych przez tego rodzaju uciążliwe decyzje³⁰. Rozważenie wszystkich podniesionych kwestii rozprasza gęste cienie rzucone przez Infessurę na administrację Sykstusa IV w odniesieniu do “studium rzymskiego”.

Najsłynniejsze dzieła i kontakty ze środowiskami kulturalnymi

W międzyczasie, jako owoc wielu lat studiów, o. Franciszek Della Rovere komponował swoje dzieła, chociaż, niestety, nic z jego wykładów akademickich nie przechowało się do naszych czasów, żaden komentarz, żadna *reportatio*.

Tu wyliczymy krótko dzieła o. Della Rovere dzieląc je na dwie grupy: *Traktaty i Mowy*. Wydawcą trzech traktatów był humanista i kapłan z Sycylii Giovanni Filippo de' Lignami z Messyny. Chodzi tu o *Tractatus de Sanguine Christi*, opublikowany po słynnej dyspacie przeprowadzonej w obecności Piusa II w 1463 r, i nieco krótsze traktaty filozoficzno-teologiczne *De potentia Dei* oraz *De futuris contingentibus*. Gdy chodzi o mowy, to wymienić należy słynną *Oratio de Sanguine Christi, Oratio de Conceptione B.M. Virginis*. Wspomnieć też należy modlitwę do Niepokalanej *Stella Maris*, obdarzoną odpustem³¹.

Pośród dzieł, które promowały kulturę wystarczy wymienić najbardziej godną podziwu z jego instytucji otwartą dla publiczności *Bibliotekę Watykańską*. Jak Sykstus IV jest fundatorem biblioteki, tak również był fundatorem najstarszego muzeum na świecie: Muzeum Kapitolińskiego (1471), zadbał o uporządkowanie w zamku św. Anioła *Tajnego Archiwum Watykańskiego* („Archiwum Zamku”, jak je nazwał Klemens VIII).

Postać Sykstusa IV ukazuje nam się jeszcze bardziej świetlana, jeśli bierzemy pod uwagę jego serdeczne relacje ze środowiskami kulturalnymi i artystycznymi. Podajmy tu jedynie wykaz imion, lecz już on sam wiele mówi o wyjątkowym poziomie relacji o. Della Rovere, także w tym czasie, kiedy był papieżem. Był przyjacielem wielce uczonego kardynała greckiego Bessarione (1403-72). Był on też członkiem jego akademii naukowej, w skład której wchodziłi uczeni greccy i najświetniejsi humaniści świeccy i kościelni: Andronico Callisto, Costantino Lascaris, Flavio Biondo, Poggio Bracciolini, Lorenzo Valla, Bartolomeo Platina. Utrzymywał serdeczne kontakty z architektami, jak np. Baccio Pontelli, zapraszając ich do współpracy w upiększaniu Rzymu, oraz z malarzami, jak Melozzo da Forlì, Pietro Vanucci Perugino, Domenico Ghirlandaio.

To samo możemy powiedzieć, gdy chodzi o historyków. W cieniu jego tiary pracowali Jacopo da Volterra (Volaterranus) i Sigismondo de'Conti, autor *Historii współczesnej* w 17 tomach, obejmującej okres 35 lat, od 1475 do 1510 r.

“Należy docenić - wyznał obecny papież Jan Paweł II - wycucie przemian kulturowych swej epoki, jakie posiadał Sykstus IV. Spostrzegł się, że na kulturalnym horyzoncie europejskim pojawiała się nowa era. Zrozumiał, że humanizm postawi nowe poważne wymagania wobec Kościoła. Dlatego okazał się przewidującym angażując środki oraz ludzi, aby Stolica Rzymska była w szczególny sposób otwarta na uczonych, historyków, pisarzy, artystów...”³²

Zadziwiający grobowiec chrześcijański

Sykstus IV, zaopatrzony sakramentami, zasnął w pałacu apostolskim w dniu 12 sierpnia 1484 r., po południu we czwartek, między godziną 4 a 5, w święto liturgiczne franciszkańki św. Klary. Historia jego doczesnych szczątków i jego grobowca pełna jest niepokoju. Gdy umierał, apartament papieski obrabowany został przez służbę. Nie znaleziono żadnego naczynia, aby obmyć ciało ciepłą wodą z domieszką pachnących ziół. Musiano posłużyć się dużym naczyniem fryzjerskim, którego zwykle używano do płukania miseczek z mydłem używanym do golenia. Nie było żadnej czystej intymnej bielizny, nie pozostał w szafie prywatnej garderoby żaden ręcznik, do tego stopnia, że dla wytarcia obmytego ciała Alzaticzyk Giovanni Burcardo musiał posłużyć się koszulą rozdzierając ją na dwoje, którą miał na sobie umierający papież, w której zresztą umarł. Nałożono mu brudne spodnie, które nosił w ostatnich dniach swej choroby (wszystkie spodnie papieża zostały skradzione). Rzeczywiście skrajne ubóstwo. Szaty liturgiczne nałożone zostały na gołe ciało, natomiast pantofle z płótna koloru różowego podarowane zostały przez biskupa z Cervi. Skradziono bowiem także buty papieża. W chwili zamieszania, opat św. Sebastiana, zakrystian Sykstusa IV, wyniósł łóżko, na którym umarł papież, traktując to jako wynagrodzenie za swoje trudy. Po ubraniu już papieża w szaty liturgiczne, Burcardo przypomniał sobie, że nie nałożono nań habitu franciszkańskiego. „Popełniłem tu pomyłkę” - stwierdził ceremoniarz³³. Oczywiście wcześniej papież wydał wyraźne polecenie, że chciał spoczywać w grobie odziany w habit zakonny.

Po przewidzianych ceremoniach pogrzebowych ciało złożone zostało w grobie wykopanym w ziemi, przygotowanym przez Sykstusa IV w posadzce na przeciw ołtarza nowej kaplicy wybudowanej przezeń wzdłuż lewej nawy bazyliki św. Piotra, niedaleko zakrystii, poświęconej Niepokalanemu poczęciu oraz św. Franciszkowi i św. Antoniemu. Budowa tej kaplicy rozpoczęła się w 1477, otwarta została 8 grudnia 1479³⁴. Miała rozmiary wewnątrz około 13,40 x 19,65 x 15,00 m. Absyda na zewnątrz była blisko obelisku z cyrku Nerona³⁵. Przy drzwiach kaplicy, po obydwu stronach wejścia, znajdowały się freski św. Piotra i Pawła, św. Bonawentury i św. Bernardyna. W późniejszym okresie czasu w kaplicy tej pogrzebani zostali również kardynałowie Galeotto Franciotti della Rovere († 507) i Fazio Santoro († 1510), a także papież Juliusz II († 1513). Temu ostatniemu, oddanemu bratankowi Sykstusa IV, kiedy był jeszcze kardynałem, Giuliano Della Rovere zawdzięczamy wspaniałą wielki sarkofag z brązu, wykonany przez Florentczyka Antonio del Pollaiuolo. Jest to arcydzieło, nad którym pracował dziewięć lat, od 1484-1493. Sarkofag ten położony został jako wspaniała pokrywa grobu ziemnego Sykstusa IV. Zmarły papież spoczywa na łożu śmiertelnym w otoczeniu cnót teologicznych i kardynałowych mających postacie niewieście. Po bokach podstawy widać 10 postaci alegorycznych wyobrażających nauki i sztuki (teologia, filozofia, gramatyka, retoryka, dialektyka, astronomia, arytmetyka, muzyka, geometria i perspektywa)³⁶.

Grób ten miał burzliwą historię. W czasie wielkich prac budowlanych nowej bazyliki św. Piotra, kaplica Sykstusa IV została zburzona, aby zrobić miejsce dla nowej, bardziej przestronnej kaplicy dla chóru kanoników. Grób Sykstusa IV został

przeniesiony w 1610 r. do rotundy zakrystii św. Andrzeja, później znowu do nowej kaplicy chóru kanoników (1625), wreszcie do prawej nawy frontowej lustrzanej kaplicy Najśw. Sakramentu (1635).

Z upływem czasu powstało błędne przekonanie, że ciało Sykstusa IV zginęło w czasie prac budowlanych nowej bazyliki św. Piotra oraz że na posadzce kaplicy Najśw. Sakramentu pozostał jedynie pusty pojemnik rzeźby z brązu wykonany przez Pollaiuolo. Tak sądzono do 1924 r., gdy mauzoleum z brązu przeniesiono do Muzeum Piotrowego. Jednak dwa lata później odczytano dokładnie zniszczony napis z 1635 r., który zaświadczał o obecności ciała Sykstusa IV (a także Juliusza II oraz kardynałów Della Rovere i Santoro) pod posadzką kaplicy Najśw. Sakramentu. Przeprowadzone natychmiast wykopaliska potwierdziły prawdę starożytnego napisu. Szczątki kości Sykstusa IV nie mogły być oczywiście przeniesione do muzeum i umieszczone w artystycznie wykonanym pojemniku z brązu. Nie było również właściwym przeniesienie urny na miejsce grobu papieża pozbawiając w ten sposób Muzeum Piotrowe tak cennego eksponatu³⁷. Dlatego w 1926 r., na polecenie Piusa XI, szczątki Sykstusa IV (wraz z szczątkami Juliusza II i dwóch kardynałów) zostały któryś już raz z kolei przeniesione do grobu na poziomie posadzki bazyliki, między kaplicę św. Petronilly, filar św. Heleny oraz nagrobny pomnik Klemensa X, na prawo od organów.

Tu kończy się burzliwa historia czterech przenosin. Obecnie musimy zająć się publicznym potępieniem tego nagrobnego monumentu, który posiadając wyrzeźbione alegorie w postaci niewiast, a nie mając “żadnego symbolu religijnego”, uznany został za mało odpowiedni dla papieża. Sykstus IV oskarżony został o to, że posiada grób, na którym znikły tradycyjne symbole wiary katolickiej, natomiast wykonany został pomnik noszący symbole właściwe dla pogaństwa z okresy renesansu.

We współczesnych czasach podjął krytykę pisarz polsko-pruski Ferdynand Gregorovius, protestant, za którym poszedł bez zwłoki katolik Ludwik von Pastor. Wyraził on swoje pełne bólu zdziwienie, że w tym grobie brak jakiegokolwiek odwołania się do wymiarów duchowości chrześcijańskiej: “Żadnego krzyża, żadnej postaci Matki Bożej, żadnej sceny biblijnej, żadnego imienia świętego czy patrona, lecz tylko alegorie otaczają zmarłego wyrażając przesadny kult jednostki właśnie pogańskiego pochodzenia. Godnym uwagi pod tym względem jest fakt, że postacie alegoryczne ubrane są tylko częściowo i dlatego nie wydają się być odpowiednie dla kościoła”³⁸.

To stwierdzenie budzące bolesne zdziwienie przyczyniło się do powstania po raz któryś już “czarnej legendy” na temat Sykstusa IV, której dają wiarę i dziś “historycy”, może nie niezyczliwi, ale nieostrożni. “Biegną oni dobrze, lecz nie tą drogą”. Zagubiwszy punkt właściwego odniesienia do kaplicy pogrzebowej z 1479 r., popełniają zasadniczy błąd. Wygląda to tak, jakby cytowali tekst arbitralnie wyrwany z kontekstu.

Złotą zasadą, chociaż rzadko stosowaną, jest odczytywanie dokumentów historyczno-artystycznych w ich całościowym kontekście. Epigoni Gregoroviusa i Pastora opisują z “bolesnym zdziwieniem” jeden tylko element grobu Sykstusa IV (umę brązową) pominąwszy wszystkie inne elementy stanowiące integralną część

samego grobu. Należy więc odrzucić tego rodzaju surowy i nieuzasadniony komunał (cliché). Tego wymaga należyty szacunek dla prawdy.

Sykstus IV jeszcze za swego życia pragnął i polecił, aby na jego grobie znalazły się koniecznie najdroższe symbole chrześcijańskie. Posłużymy się opinią eksperta, aby opisać oryginalny grób papieża: "Absyda (kaplicy pogrzebowej) ozdobiona została freskami przez Pietro Perugino, który umieścił na niej u góry Matkę Bożą z Dzieciątkiem w nimbie cherubinów. Obok, u góry znajdowało się dwóch aniołów, z których jeden grał na cytrze w kształcie żółwia, a drugi na lirze. U góry, po stronie Ewangelii, przedstawieni byli św. Franciszek i św. Piotr, który klęczącemu ze złożonymi rękami Sykstusowi IV, ubranemu w kapę lecz z tiarą złożoną na ziemi ukazywał Dzieciątko Jezus. Po stronie lekcji, to znaczy na lewo od Matki Bożej, wymalowani zostali św. Paweł oraz św. Antoni z Padwy przedstawiony jako młodzieniec z lilią w ręku. Ponad tymi figurami, w kolorach jasno-szarych przedstawieni byli czterej Ewangelści"³⁹.

Są to malowidła nie przypadkowe i nie przeznaczone jako ogólna ozdoba kaplicy, wprost przeciwnie. Stanowiły one część integralną samego nagrobku. Sykstus IV chciał to uwydatnić polecając, wbrew zwyczajowi stosowanemu wobec osób duchownych, aby go pogrzebano nogami w kierunku ołtarza i w kierunku owej absydy, aby mógł "patrzeć i modlić się" ze swego grobu mając przed sobą Chrystusa (*in plano*), Madonnę o słodkim uśmiechu i świętych protektorów. Nie było koniecznym po raz drugi umieszczać tych postaci na brązowej pokrywie grobowca wykonanego przez Pollaiuolo. Były one, uśmiechnięte i błogosławiące modlącemu się zmarłemu, już obecne jako części integralne kompleksu grobowca.

A teraz powróćmy do pokrywy z brązu w jej całości. Niektórzy widzą w niej jedną bryłę. Miałyby wyrażać od początku do końca upodobania pogańskiego renesansu, wyolbrzymiony kult osobowości, odrzucenie sacrum.

Uważny obserwator rzeźb monumentu nie odnosi jednak tego wrażenia, gdyż patrząc głębiej spostrzega, że różne ważne ich aspekty nie mieszczą się w tej areligijnej perspektywie, chociaż stwierdza, że tendencja humanistyczna tego czasu przyznaje prawa także dla klasycznej kultury greckiej i rzymskiej.

Sakralny charakter chrześcijański wyraża się dostatecznie w samej hieratycznej sylwetce papieża, który spoczywa na swym pogrzebowym łożu odziany w święte szaty, które przypominają uroczyste chrześcijańskie celebracje liturgiczne. Na jego ramionach spoczywa pasek paliusza papieskiego z białej wełny zwisający na piersi, na którym wyhaftowane są czarną wełną Krzyże Chrystusa. Wyhaftowany Krzyż pojawia się również na jego sandałach, a na płótnach żywe profile skrzyżowanych kluczy papieskiego herbu. Nieco niżej znajduje się skrzyżowana winorośl na dwóch herbach bratanka zlecniodawcy, kard. Juliana Della Rovere. W rzeczywistości trudno zakwalifikować tę piękną leżącą postać jako świecką i bez żadnych odwołań chrześcijańskich, która zresztą oddaje dobrze majestat postawy fizycznej papieża, jak to wynika z wymiarów jego szkieletu mającego wysokość ośmiu palm rzymskich (rozpoznanie z 1610 r), to jest prawie 1,79 m⁴⁰.

Odkryto ponadto, że w tyle głowy, po prawej i lewej stronie leżącego, pojawia się w rzeźbach krótki katecheza chrześcijańska. Zestawione są obok siebie i

uporządkowane w dwóch grupach trzy cnoty teologalne i cztery kardynalne. Najdonioślejszą z nich jest *Caritas*. Stoi, i to nie przypadek, z tyłu obok głowy papieża. Jeżeli chcemy poznać powód, dla którego *Caritas* umieszczona jest na uprzywilejowanym miejscu, musimy odnieść się do Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian (13,13): „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość”. Siedem cnót przedstawionych jest alegorycznie jako młode dziewczyny lub nimfy. Także ta symbolika bywa potępiana. Lecz dlaczego dawać powód do *zgorzenia maluczkich /scandalum pusillorum/*? Kto jest w zażyłych stosunkach ze sztukami pięknymi wie, że także Dante w pieśni XXXI *Czyszcza* przedstawia wspomniane siedem cnót w postaci młodych kobiet i wkłada w ich usta takie słowa: *My tu jesteście nimfami, w niebie zaś gwiazdami*⁴¹.

Zwróćmy jeszcze uwagę na cnotę wiary. Obejmuje ona Krzyż, na którym dokonano się odkupienie i pokazuje w jednej ręce kielich i patenę eucharystycznej ofiary, „tajemnicę wiary” w całym tego słowa znaczeniu.

Zwróćmy dalej uwagę na dziesięć wklęsłych miejsc w cokole monumentu. Wyrzeźbione są w nich, także w postaci młodych kobiet, Nauki i Sztuki. Co zamierzał przez te obrazy wyrazić kard. Julian Della Rovere i rzeźbiarz Pollaiuolo? Na pewno nie kult osoby papieża, lecz przeciwnie to, że poświęcił swój wybitny umysł, studium i swoją wiarę, aby jako mecenas chrześcijański oddać i podtrzymać nauki i sztuki na usługi Kościoła i Religii. „Rzeczywiście bowiem wargi kapłana powinny strzec wiedzy, a wtedy pouczenia będą szukali u niego”⁴².

Dodajmy jeszcze jedno. Dlaczego nie podkreślić, że Sykstus IV, który sam osobiście nie był muzykiem ani kompozytorem, oddał sztukę muzyki na usługi liturgii chrześcijańskiej zakładając nowy sławny *zespół muzyczny*, zwany także *sykstyńskim*? „Sixtus... David tamen imitatus... primus in Petri aede perpetuae harmoniae cantores introduxit”⁴³.

Innym powodem zgorzenia i obelg jest fakt, że nauka Teologii przedstawiona jest w postaci młodej bogini Diany Łowczyni. „Żadnego Krzyża, żadnej postaci Madonny...”, lecz pogańska bogini! Wykazaliśmy już, że nie jest prawdą, jakoby nie było Krzyża i Matki Bożej. Teraz, jeśli umiemy wczytać się głębiej, możemy odkryć orędzie religijne również w rodzaju literackim alegorii, która odwołuje się do klasycznych obrazów. Diana była boginią łacińską i włoską dziewicą, która, jak księżyc otrzymuje i odbija światło słońca⁴⁴, dlatego zwana była „Lucifera” - niosąca światło, „Iśniąca”. Jej atrybutami są luk, kołczan oraz świecąca pochodnia. Także Teologia daje światu olśniewające światło Boże, które spływa na nią od Słońca-Trójcy, wyrzeźbionego w rogu czworoboku. Dante poucza, że słońce jest obrazem Boga Trójjedynego, z którego emanuje *światło intelektualne*⁴⁵. A ponieważ tak Sykstus IV, jak bratanek zleceniodawca, kardynał Giuliano Della Rovere byli franciszkanami⁴⁶, dlaczego nie wspomnieć doktora franciszkańskiego św. Bonawenturę, który porównuje Boga do boskiego Słońca?⁴⁷ Teologia - Diana zakrywa sobie oczy, aby nie była oślepiąca przez tak wielkie światło boskiego Słońca. Rzeczywiście Słońce „świecąc promieniami, oślepia oczy”⁴⁸. A jej strzały? Można by przez nie rozumieć przenikliwość słowa Bożego wyjaśnianego przez teologię, aby

bronić prawdy przed herezjami, zgodnie z powiedzeniem Izajasza: "Pan... ostrym mieczem uczynił me usta..., uczynił ze mnie ostrą strzałę"⁴⁹.

Dlaczego jednak bogini pogańska? Cyniczne wciśnięcie się i niewłaściwe skojarzenie (nie do wybaczenia jedno i drugie) elementów mitologicznych i chrześcijańskich? Byłbym bardzo ostrożny w wydawaniu takich osądów. Chodzi tu o dwie alegorie pochodzenia klasycznego przyjęte również przez Dantego, którego *Enciclopedia Cattolica* nie oskarża o sprzyjanie pogaństwu, lecz obdarza tytułem "największego poety katolickiego"⁵⁰. Jeśli tak bardzo ubolewamy nad Sykstusem IV ze względu na jego symbolikę *Teologia-Diana*, co powinniśmy powiedzieć o Dante, który przedstawia nie wiedzę po prostu, ale Chrystusa Syna Bożego pod alegorią gryfona, zwierzęcia mitologicznego i pogańskiego, mającego postać orła w przedniej części ciała i lwa w części tylnej?⁵¹

"Bolesne zdziwienie" trwa dalej. Niemalże zakłopotanie wywołuje u niektórych autorów, chorobliwie wyczulonych na nagość, wizja alegorii z brązu na grobie Sykstusa IV "częściowo tylko odzianych", to znaczy z odkrytą piersią. *Dla czystych wszystko jest czyste* (Tt 1,15). Kto ma prawe serce zawsze widzi pozytywne strony wszystkiego. Nie ma żadnej ekspozycji chorobliwej w tych półnagich rzeźbach. Nagości piersi towarzyszy skromność postawy i godność Wiedzy, którą te rzeźby przedstawiają. Owszem, odważymy się powiedzieć, że w rzeźbach tych występuje znaczny postęp religijno-duchowy w porównaniu z innymi rzeźbami wcześniejszymi znajdującymi się w bazylice św. Piotra. Bramy główne tej świętej świątyni będące dziełem Filareta, umieszczone w 1445 r., przyjmują pielgrzymów z całego świata ukazując postacie świętych Piotra i Pawła, ale także we fryzie ramy, przedmioty zawstydzająco pogańskie i postacie niewieście całkowicie nagie, które, proszę mi wybaczyć to podkreślenie, ukazują wyzywająco cechy najbardziej intymne. Znajdują się tu rzeźby: *Porwanie Ganimedesa*, *Leda spółkująca z labędziem/Jowiszem*, dwie *bakchanalie* sartyrów itofalicznych. Nie chodzi tu o alegorie, które odwołują się do cnót chrześcijańskich z katechizmu, do Nauk, Teologii, do Bożego Słońca, ale przywołują na pamięć nikczemne formy błędów pogańskich, jak efebofilia, cudzołóstwo. A przecież takie rzeźby w brązie zaakceptowane zostały przez papieża o wielkiej pobożności i reformatora, jakim był Eugeniusz IV.

Opowiadają, że Giosuè Carducci odmówił przyjęcia katedry studiów nad Dantem w sensie laickim. Dlatego – jak mówił - że jakkolwiek chciało by się na niego patrzeć, wychodzi z niego postać wielkiego chrześcijanina. Parafrazując tę wypowiedź pozwalamy sobie stwierdzić, grób Sykstusa IV, jakkolwiek by się go odwróciło, odsyła nas bezpośrednio lub pośrednio do perspektyw chrześcijańskich i kościelnych, oraz do Pisma Świętego.

Kończymy już. Nie chcemy polemizować, jeśli obecnie poświęcimy kilka słów kamieniowi nagrobnemu Sykstusa z 1926 r., o którym była mowa wcześniej, ale chcemy jedynie skłonić do refleksji⁵². Przelotne spojrzenie ujawnia, niestety, rzeczywistość, co do której można wyrazić zdziwienie. W tymże roku 1926, który niewątpliwie pod względem chronologicznym nie stanowi części pogańskiego renesansu, brakło na tyle wyczucia, by zadbać o umieszczenie na nowym grobie

Sykstusa IV jakiegoś chrześcijańskiego symbolu. Brak nawet jakiegoś małego krzyża, brak wszelkiego odwołania się do rzeczywistości niebieskich. Postąpiono właśnie tak, jak z monumentami tyłu antyklerykałów z końca dziewiętnastego wieku. Postąpiono tak, chociaż poniżej spoczywają szczątki dwóch Wikariuszy Chrystusa i dwóch kardynałów. W tym czasie przecież nie brakowało przykładów, jak można to było zrobić. Symetrycznie do kaplicy św. Petronilly (gdzie spoczywa Sykstus IV), w przeciwległym transepcie, znajduje się kaplica św. Leona Wielkiego, na posadzce której umieszczona jest płyta marmurowa zamykająca grób innego Wikariusza Chrystusa: Leona XII (†1829). Na tej płycie pojawiają się znaki wiary: u góry i w środku monogram Chrystusa, znak zbawienia, graniczący z *Alfa* i *Omega* i wyraźnym odniesieniem do słów Jezusa: “Ja jestem Alfa i Omega, Tym, Który jest, Który był i Który przychodzi. Wszchemgący”⁵³.

Sykstus IV pragnął spoczywać mając na siebie skierowany wzrok Chrystusa i Niepokalanej Dziewicy. Żegnamy się z pobożnym papieżem słowami Sigismondo de'Conti: “Czczył on zawsze Dziewicę z okazałością i szczególną pobożnością, ... zwykł był modlić się przed jej obrazem w tak wielkim skupieniu i z taką postawą ciała, iż nie widziano, aby przez całą godzinę poruszył nawet brwią”⁵⁴.

tl. Bruno Gancarz OFMConv

Summary

„Singularis eius inaudita doctrina”. The intellectual and Franciscan Formation of Sixtus IV and his Relations with cultural Circles

Well known Franciscan historian, Fr. I. Gatti, describes the figure of Franciscan Pope Sixtus IV (1414-1484). The author tries to show authentic, objective picture of Francesco Della Rovere, whose pontificate had mixed evaluations by historians.

¹ O. Isidoro Liberale Gatti pracuje w *Centrum Studiów Antoniańskich* w Padwie. Niniejszy referat został wygłoszony 25 października 1997 r. w Rzymie podczas Międzynarodowego Kongresu Naukowego: *Sisto IV. Le Arti a Roma nel Primo Rinascimento*.

² Obfita jest bibliografia dotycząca Sykstusa IV. Wskazujemy tu tylko dwa dzieła, które ją zawierają i do których może się odwołać każdy, kto pragnie pogłębić swe wiadomości: *Un pontificato ed una città. Sisto IV (1471-1484)*, Atti del Convegno (Roma 1984), wyd. M. Miglio, F. Niutta..., Città del Vaticano 1986; L. Di Fonzo, *Sisto IV. Carriera scolastica e integrazioni biografiche (1411-1484)*. Roma 1987.

³ L. Di Fonzo, *Sisto IV. Carriera scolastica*, s. 59.

⁴ M. Sensi, *Dal movimento eremitico alla Regolare Osservanza Francescana. L'opera di Paoluccio Trinci*, Porziuncola 1992.

⁵ Problemy i nieporozumienia co do danych biograficznych wynikłe z czterech współczesnych sobie imienników, Braci Mniejszych Konwentualnych: Brat Franciszek z Genui, Brat Franciszek Pernisi z Savona, Brat Franciszek

Mringano z Savona oraz profesor laik z Genui Franciszek, rozwiązane zostały przez L. Di Fonzo, *Sisto IV. Carriera scolastica*, ss. 34-49. To samo należy stwierdzić, gdy chodzi o wywody nie posiadające naukowego i wystarczającego potwierdzenia, według których Sykstus IV byłby synem nieznanych rodziców. Por. L. Di Fonzo, *Sisto IV. Carriera scolastica*, s. 55.

⁶ Tamże, s. 1.

⁷ B. Platina, *Liber de vita Christi ac omnium Pontificum (1474)*, Bolonia 1932, t. III, P.1, s. 400.

⁸ Przemówienie anonimowego zakonnika OFMConv z 1469 r. wydane zostało przez D. Cortese, *Fr. Francesco Della Rovere OMin.* Padova 1985, ss. 42-51, w przekładzie włoskim z języka łacińskiego.

⁹ Gdy chodzi o różne wykazy tytułów naukowych por. "Archivum Franciscanum Historicum" 2(1909), ss. 393-394; 14(1921), s. 334; L. Meier, "Antonianum" 27(1952), ss. 367-376.

¹⁰ L. Di Fonzo, *Gli studi generali dei Frati Minori Conventuali nelle due "Tabulae Studiorum" dei Generali della Rovere (1467) e Sansone (1488)*, w: *Miscelanea Francescana* 86 (1986), s. 535.

¹¹ Tamże, s. 539.

¹² F.M. Renazzi, *Storia dell'Università degli Studi di Roma detta comunemente la Sapienza*, I, Roma 1803, s. 194.

¹³ N. Spano, *L'Università di Roma*, Roma 1935, s. 10.

¹⁴ O. Tommasini [red.], *Diario della Città di Roma di Stefano Infessura. scribasenato*, Roma 1890, s. 155. Na tym samym poziomie nikłej wartości postawić należy pogardliwą książkę M. De La Châtre: *Histoire des Papes, crimes, meurtres, empoisonnements, parricides, adultères, incestes des Pontifes Romains, depuis Saint Pierre jusqu'à nos jours*. W tomie VI, Paryż 1865, autor tak odmalowuje Sykstusa IV: "Jeśli papież nie był szczególnie szczodry wobec ludzi nauki, okazał się w zamian za to gorącym protektorem prostytutek w Rzymie, a Cornelle Agrippa opowiada całkiem poważnie, że jego Świątobliwość założył liczne domy publiczne, które były pod jego opieką. W domach tych każda prostytutka była wyceniana na jeden złoty tygodniowo... Lecz to, co przekracza wszelkie prawdopodobieństwo, to pewien fakt zapisany we wszystkich historiach tego okresu: ten nikczemny papież pozwolił Piotrowi, kardynałowi i patriarsze Konstantynopola oraz Hieronimowi swemu bratu oraz kardynałowi Sainte-Luce, popełniać akty sodomskie podczas miesiąca czerwca, lipca i sierpnia. Swoją własną ręką napisał na dole podania, jakie mu przedstawiono: "Niech się stanie zgodnie z prośbą". Autor nie powołuje się na żaden dokument, aby usprawiedliwić swoje haniebne oskarżenia, ale upaja się opowiadaniem hochszaplarskiego niemieckiego lekarza, filozofa, teozofa oraz astrologa Heinricha Corneliusa Agrippy (1486-1535).

¹⁵ L. Di Fonzo, *Gli studi generali dei Frati Minori Conventuali*, s. 354. Miastami tymi były: Rzym, Bolonia, Genua, Padwa, Florencia, Siena, Perugia, Neapol.

¹⁶ Paryż, Oxford, Cambridge, Tuluz, Montpellier, Salamanka, Lérida, Kolonia. Tamże

¹⁷ *Ministero intellettuale dell'Ordine alla Vigilia del Terzo Millennio*, w: S. Jativa, O. Todisco J. Zambanini [red.], *Atti del Convegno Internazionale degli studiosi OFMConv*, Roma 1995.

¹⁸ Por. G. Lauriola, *La formazione culturale di Francesco d'Assisi*, "Italia Francescana" 56(1981), ss. 363-384.

¹⁹ *Legenda Perugina*, n. 117.

²⁰ Por. K. Esser, *Gli Scritti di S. Francesco d'Assisi*, Padova 1982, ss. 176-185.

²¹ Syr 24, 23.

²² L. Di Fonzo, *L'apostolato intellettuale componente essenziale del carisma Francescano-Conventuale*, "Miscellanea Francescana", 94(1994), s. 595. Gdy chodzi o początek studiów także u Braci Mniejszych Obserwantów, por. L. Di Fonzo, *La nuova formazione scolastica "OFMOss", oggi Famiglia "OFM" (1440-1532)*, "Miscellanea Francescana" 86(1986), ss. 541-551.

²³ Posiadamy tekst w języku hiszpańskim: Es pues, un deber para los hermanos menores, dedicarse a los estudios, de modo que, reconociendo con aplitud de espíritu el progreso de las ciencias y de las artes, non halleamos convenientemente preparados para anunciar el Evangelio y para responder a la cultura de nuestro tiempo." H. Schalück, *La evangelización de la cultura y la Orden de Frailes Menores*, "Franciscanum. Revista de las ciencias del espíritu" 37, n. 109-110, Enero-Agosto 1995, s. 8.

²⁴ N. De'Naldi, *Oratio ad Sixtum IV (1471)*, wyd. D. Cortese, w: "Il Santo" 12(1972), s. 258.

²⁵ "Et tandem omne genus avaritiae et extorsionis in eo erat...", O. Tommasini, *Diario della Città di Roma di Stefano Infessura*, s. 158.

²⁶ L. Pastor, *Storia dei Papi*, II, Roma 1911, s. 614. Czytamy tam: "Otrzymywał liczne dziesięciny od Pralatów i nie da się tu całkiem wykluczyć skąpstwa. Lecz te rzeczy należy raczej przypisać, moim zdaniem, bądź to konieczności, bądź krewnym i jego ministrom. Tym bardziej, że aż do tych czasów nie było papieża, który byłby bardziej hojny od niego, czy bardziej gotowy wspierać innych". O. Panvinio, *Le vite de' Pontifici di Bartolomeo Platina cremonese*, P. II, Venezia 1730, s. 561.

²⁷ "The picture which emerges of Roman university life is not one of decline but of sustained, sometimes even vigorous activity". E. Lee, *Sixtus IV and men of letters*, Roma 1978, s. 192.

²⁸ F. Gregorovius, *Storia della città di Roma nel Medioevo*, III, Roma 1901, s. 859. Podkreślenie autora.

²⁹ L. Di Fonzo, *Sisto IV. Carriera scolastica*, s. 465.

³⁰ A. Zorzi, *La vita quotidiana a Venezia nel secolo di Tiziano*, Milano 1990, s. 209.

³¹ L. Di Fonzo, *Il Papa mariano Sisto IV (1471-1484) e la suma Preghiera indulgenziata all'Immacolata (1472)*, „Miles Immacolatae” 24(1988), ss. 191-200. Ostatnio *Oratio de Conceptione* wydana została w pięknym tomie przez D. Cortese, *Fra Francesco Della Rovere OMn. L'Orazione all'Immacolata*, Padova 1985, (tekst łaciński wraz przekładem włoskim).

³² Giovanni Paolo II, *Discorso alla Facoltà Teologica del Seraphicum, OFMConv*, „L'Osservatore Romano” 1 marzec 1986, s. 4.

³³ J. Burchardus, *Diarium sive rerum Urbanarum Commentarii*, wyd. L. Thuasne, I. Paris 1883, s. 9nn.

³⁴ Breve Sykstusa IV *Romanus Pontifex* z 8 grudnia 1479, w: „Bullarum Romanum... Tauriniensis editio”, Torino 1860, V, ss. 269-270.

³⁵ Obelisk ten na życzenie Sykstusa IV przeniesiony został między 13 kwietnia a 10 października w centrum Placu św. Piotra. Dokonał tego architekt Domenico Fontana przy użyciu nadzwyczajnych środków i ludzi. Upamiętnia to wydarzenie fresk w salonie sykstyńskim Biblioteki Watykańskiej.

³⁶ Opis podaje L. Pastor, *Storia dei Papi*, II, s. 576. Bibliografię dotyczącą grobu podaje R. U. Montini, *Le Tombe dei Papi*, Roma 1957, ss. 293-297.

³⁷ Aktualnie to dzieło sztuki znajduje się w Muzeum - Skarbcu Bazyliki św. Piotra, obok zakrystii, zainaugurowanym przez Pawła VI dnia 29 grudnia 1974 r. por. *L'Osservatore Romano* 23-24 grudzień 1974, s. 3.

³⁸ L. Pastor, *Storia dei Papi*, II, s. 576.

³⁹ A. Schiavo, *San Pietro in Vaticano. Forme e strutture*, Roma 1960, s. 15.

⁴⁰ Tamże, s. 17.

⁴¹ *Czyściec*, XXXI, 106. Znamca Dantego o. Stefan Ignudi OFMConv tak komentuje wiersz 106: „Cnoty teologalne, co do swej istoty, należą do porządku naturalnego, do ziemi, są nimfami, mieszkankami mórz, źródeł, lasów, łąk na tym świecie. Kiedy nadamy im charakter nadprzyrodzony, ich akty, czyny, zakres działania, przeniesione zostają w porządek, ekonomię łaski, w ostateczny kres nagrody wiecznej: stają się gwiazdami należącymi do nieba”. S. Ignudi, *Commento sulla Divina Commedia*, s. 442.

⁴² *MI* 2, 7.

⁴³ Tekst Egigiusza Da Viterbo, *Historia viginti saeculorum* (około 1517), cytowany przez A. Roth w jego studium dotyczącym patronatu muzycznego Sykstusa IV w tomie *Un Pontificato*, 1986, ss. 217-241.

⁴⁴ Cicero, *De natura deorum*, 2,27,69.

⁴⁵ *Biesiada*, III, XII, 7.

⁴⁶ Można przypuszczać, że w konwencie św. Franciszka w Perugii w latach 1464-1465 brat Giuliano Della Rovere (później Juliusz II) był już bratem mniejszym konwentalnym po ślubach, a nie tylko nowicjuszem, jak słusznie uzasadnia L. Di Fonzo, *Sisto IV. Carriera scolastica*, ss. 314-315.

⁴⁷ Por. Św. Bonawentura, *Collationes in Hexaemeron*, II, n. 9.

⁴⁸ *Syr* 43, 4.

⁴⁹ *Iz* 43, 2.

⁵⁰ *Enciclopedia Cattolica*, t. IV, s. 1169.

⁵¹ *Czyściec*, XXIX, „Symboliczny gryfion, przedstawiający Chrystusa, ma dwie postacie, różne, złączone, nie zmieszane. posiada głowę, szyję i skrzydła orła, resztę ciała natomiast lwa. Orzeł i lew są obrazami biblijnymi Jezusa Chrystusa. Część orła (symbol natury ludzkiej Chrystusa) posiada kolor biało-szkarłatny. Jest to kolor zabarwienia naszego ciała, barwa Krwi męki i śmierci Zbawiciela: *Miły mój śnieżnobiały i rumiany, głowa jego najczystsze złoto*”. S. Ignudi, *Commento sulla Divina Commedia*, s. 407.

⁵² Podaję tekst nowego napisu: SIXTI IV. IULII II. ROMM. PONTT. / NATIONE LIGUR. PATRIA SAONEN. GENTE ROBOREA / GALEOTTI DE RUVERE / CARD. S. PETRI AD VINCULA / IULII II SORORIS FILII ET / FATTI SANCTORI / CARD. S. SABINAE ET EPISC. CAESENATEN. / LIPSANA HUC TRANSLATA / E SACELLO S. S. SACRAMENTI / IDIBUS DECEMBRIS MCMXXVI.

⁵³ *Ap* 1, 8.

⁵⁴ Sigismondo De'Conti Da Foligno, *Le storie de' suoi tempi dal 1475 al. 1510*, I. Roma 1883, s. 205 (w zestawieniu z przekładem włoskim).